Dr inż. arch. Sławomir Łotysz,
Uniwersytet Zielonogórski

Wacław Żenczykowski w Ameryce: Echa zapomnianej wizyty

Wydarzenia Czerwcowe 1956 roku i zmiany w polityce wewnętrznej, jakie po nich nastąpiły, mogły mieć spory wpływ na poprawę sytuacji w polskim budownictwie. Mogły, gdyby w pełni wykorzystano doświadczenia, jakie z pewnej, zapomnianej już dziś wizyty w Stanach Zjednoczonych przywiózł profesor Wacław Żenczykowski i inni towarzyszący mu inżynierowie.

1. W poszukiwaniu wzorców

W niedzielę 18 listopada 1956 r. na lotnisku w Nowym Jorku wylądowała pięcioosobowa delegacja polskich inżynierów.[1] Wprawdzie przewodził jej wiceminister budownictwa, inżynier Czesław Bąbiński, ale największym, niekwestionowanym autorytetem spośród całej grupy cieszył się inżynier Wacław Żenczykowski, profesor Politechniki Warszawskiej i członek Polskiej Akademii Nauk. Na lotnisku delegację witał Stanislaus Zdziechowski jako przedstawiciel Departamentu Stanu, Charles McMahon z biura informacyjnego Amerykańskiego Stowarzyszenia Budowniczych Domów (National Association of Home Builders – NAHB), oraz sekretarz polskiej ambasady, Alojzy Walaszek.[2]

Powodem tej wizyty była chęć skorzystania z amerykańskich doświadczeń w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. A były one rzeczywiście imponujące. W ciągu dziesięciu lat, jakie upłynęły od zakończenia II Wojny Światowej, w ramach ogólnonarodowego planu zbudowano w USA 10 milionów mieszkań! W skład polskiej grupy, oprócz Wacława Żenczykowskiego i Czesława Bąbińskiego wchodzili: profesor Juliusz Goryński, inżynier Walery Iwanowski, dyrektor Departamentu Produkcji w Ministerstwie Budownictwa oraz architekt Władysław Podwapiński.

2. Zachwyt ministra

Podczas miesięcznego tourné Polacy zamierzali odwiedzić 14 miast. Swoją wizytę rozpoczęli od zwiedzania nowego centrum informacyjno-wystawienniczego NAHB w Waszyngtonie.

Goście z Polski nie kryli swojej fascynacji eksponatami prezentowanymi na wystawie, co skwapliwie odnotowała amerykańska prasa. Władysław Podwapiński chwalił wystrój różowo-żółtej kuchni, a przewodniczący polskiej delegacji, minister Bąbiński nie mógł oderwać się od eksponowanych telefonów. Dziennikarzom wyznał z rozbrajającą szczerością: *„My też mamy w Polsce telefony, ale nie takie kolorowe, i nie z takimi kręconymi kabelkami.”* Niemal wszystko, co oglądali, było „cudowne.” Chyba najbardziej oczarowany był arch. Podwapiński, który zdobył się na dość szczere wyznanie: *„Wy, Amerykanie, macie wszystkie najnowsze rzeczy – można powiedzieć macie wszystko. Jestem zazdrosny. Jesteście przodującym krajem... amerykańska architektura, amerykański design jest taki cudowny, że... nie wiem jak to powiedzieć... szalony, wspaniały!”.*[3]

W Nowym Jorku polscy delegaci byli jeszcze bardziej wylewni; daleko bardziej otwarci, niż pozwalała na to polityczna odwilż w kraju. Inżynierowie wyrazili przekonanie, że zmiany, jakie zaszły w Polsce w wyniku Wydarzeń Czerwcowych wpłyną na zwrócenie większej uwagi na potrzeby zwykłych ludzi, przede wszystkim na ich kłopoty mieszkaniowe. Wcześniej bowiem, jak mówili, władze kładły nacisk głównie na budowę obiektów przemysłowych i publicznych. Członkowie oficjalnej delegacji PRL nie pozostawili suchej nitki na dotychczasowej polityce mieszkaniowej władzy ludowej. Mówili

Fot. 1. Prezentacja modeli domów jednorodzinnych w National Housing Center w Waszyngtonie. Od prawej Władysław Podwapiński, Wacław Żenczykowski, Walery Iwanowski i Czesław Bąbiński. Objaśnień udziela dyrektor Centrum Bernard E. Loshbough (fotografie 1–7 pochodzą z pisma „Correlator" nr 1, 1957)

o ludziach żyjących poniżej standardu, o przeludnionych lokalach bez jakichkolwiek wygód. Rocznie do użytku oddawano wówczas w Polsce 150 tysięcy izb mieszkalnych, podczas gdy potrzeby były dwa razy większe. Delegaci krytykowali podejmowane przez władze prowizoryczne środki zaradcze, m.in. zakaz meldowania w Warszawie osób urodzonych poza stolicą. Polscy goście wyrażali nadzieję, że zmiany w polityce wewnętrznej pozwolą na rozwiązanie kryzysu mieszkaniowego, chociaż, jak przyznawali, Polska stanęła w obliczu trudności z zaopatrzeniem w materiały budowlane.[4]

3. Inny świat

Minister Bąbiński oraz towarzyszący mu inżynierowie byli pod wrażeniem amerykańskiej techniki budowlanej. Uważali, że jest ona bardziej ekonomiczna i wydajna od tej stosowanej w Polsce. Podkreślali zarazem, że typowy amerykański plac budowy wydaje się być bezpieczniejszy i bardziej przyjazny dla robotników. Goście chwalili organizację pracy, według której roboty budowlane i wykończeniowe prowadzone były etapami na poszczególnych piętrach. Otwarcie krytykowali jednocześnie adaptowany z Rosji Radzieckiej system brygadowy, w którym różne typy robót wykonywano na tej samej kondygnacji jednocześnie, co powodowało wchodzenie sobie w drogę różnych ekip, a w efekcie prowadziło do opóźnień procesu budowlanego.[5]

Kilka dni wcześniej delegaci mieli okazję zapoznać się z funkcjonowaniem osiedli robotniczych w Connecticut. Było to doświadczenie tym cenniejsze, że wiele tamtejszych domów należało do Amerykanów polskiego pochodzenia. Wysłannicy rządu komunistycznego mieli zatem sposobność porównania poziomu życia klasy robotniczej w PRL, z tym, jak mieszkali polscy robotnicy w kraju kapitalistycznym. W następnym tygodniu, podczas wizyty w Dayton (Ohio), Wacław Żenczykowski zanotował w swoim dzienniku: *„...W poniedziałek oglądaliśmy domy jednorodzinne. Lunch u cieśli, który ma duży dom za 22,000 $ i samochód. Po południu byliśmy u Birka (zmienił nazwisko Brzoza). Żona Węgierka, dzieci dwoje nie mówią po polsku".*[6]

Organizatorzy pobytów w poszczególnych miastach starali się możliwie jak najatrakcyjniej wypełnić czas polskim gościom. Ich opiekunowie – tłumacze, kierowcy i przewodnicy – otrzymywali od instytucji opiekującej się Polakami w danym mieście, najczęściej lokalnego oddziału NAHB, program dnia rozpisany z dokładnością co do kwadransa. Wyjazdy do fabryk czy na budowy odbywały się najczęściej po z góry określonej trasie – ważne było również, co goście zobaczą po drodze. Treść niektórych harmonogramów dowodzi, iż były one przewidziane wyłącznie do użytku opiekunów. Dzięki Żenczykowskiemu, który od kierowców zdobywał te programy, możemy dziś stwierdzić, iż organizatorzy dbali również o prawidłową oprawę ideologiczną pobytu polskiej delegacji. Na przykład gospodarze

Fot. 2. W dziale materiałów budowlanych i elementów wyposażenia wnętrz waszyngtońskiej ekspozycji

wizyty w Dayton w przekazanym kierowcom programie na niedzielę 25 listopada napisali: „... *w drodze powrotnej minąć park rekreacyjny dla robotników (podkreślić to)* [że jest to park dla robotników koncernu Frigidaire zwiedzanego przez polskich inżynierów – dop. S.Ł.]". [7] Wcześniej przewodnicy mieli „... *wskazać osiedle Desoto Bass jako przykład taniego budownictwa, oraz pokazać lokale wzdłuż ulic Washington i Germantown jako przykład slumsów lub zabudowy niższej klasy*". Nie wiemy, czy mogło w tym chodzić o to, by goście z bloku wschodniego, jeśli już w ogóle mają w Ameryce zaobserwować biedę, to lepiej, by były to przykłady wybrane przez samych organizatorów. Ale wątpliwe, by tak niezwykle uważny obserwator jak Żenczykowski poprzestał na tym, co mu podsuwano. W połowie amerykańskiego tournée napisał w swoim dzienniku: „*w Oklahomie pierwszy raz spotkałem żebraka na głównej ulicy siedzącego pod sklepem*". [8]

Fot 3. Polscy inżynierowie przed fabryką domów w Lafayette

Program wizyty obejmował odwiedziny nie tylko zakładów związanych z przemysłem budowlanym. Podczas pobytu w Sacramento Polacy zwiedzili fabrykę zup firmy Campbell i wytwórnię mydła Procter & Gamble. Z notatek sporządzonych przez profesora Żenczykowskiego podczas tej wycieczki wynika, że z uwagą obserwował zarówno to, jak fabryka funkcjonuje, ale również – i chyba przede wszystkim – jak wygląda jej konstrukcja. Zwrócił uwagę na to, że jest bardzo zautomatyzowana. Jednakże w krótkim kalendarium, gdzie notował harmonogram pobytu w każdym z odwiedzonych miast, zawarł tego dnia dwa lakoniczne wpisy „*fabryka zup, fabryka mydła*".

Znamienne, jak niektóre atrakcyjne w mniemaniu organizatorów punkty harmonogramu były krytycznie odbierane przez polskich gości. W programie wizyty w Oklahoma City, organizatorzy przewidzieli na 10 listopada zwiedzanie wybudowanej tam niedawno świątyni First Christian Church, a to „... *z powodu jej niecodziennej architektury.*" W kalendarium Żenczykowskiego pod tą datą pojawił się następujący krótki wpis: „*idiotyczny kościół metodystów*".[9]

Niedzielne przedpołudnia członkowie polskiej delegacji mieli zwykle wolne, choć oczywiście organizatorzy zapewniali im opiekunów i transport „... *do kościoła lub miejsc wartych zwiedzenia wedle pragnienia.*" Pierwszej niedzieli, którą inżynierowie spędzali w Waszyngtonie, Żenczykowski zapragnął odwiedzić polski kościół. Oto, jakie wyniósł z niego wrażenia: „*w niedzielę rano byliśmy w kościele. Ksiądz mówił kazanie po polsku, potem po angielsku. Śpiewali 'Boże coś Polskę' po polsku, resztę po ang. Dałem 1 $ na tacę*".[10]

Na zakończenie amerykańskiej misji zorganizowano w polskiej ambasadzie konferencję prasową.[11] Jak z uznaniem podkreślała waszyngtońska prasa, choć inżynierom towarzyszyli tłumacze

Fot. 4. Na placu budowy w Minneapolis

Fot. 5. W Minneapolis Polaków przywitali (od lewej): przewodniczący rady miejskiej Stowkowski oraz prezes lokalnego Stowarzyszenia Budowniczych Domów, Carl E. Bennett

z ambasady, Bąbiński, Żenczykowski, Iwanowski i Podwapiński samodzielnie odpowiadali na pytania. Członkowie delegacji zapowiedzieli zamiar wykorzystania w Polsce znaczących, jak zaznaczali, amerykańskich doświadczeń w dziedzinie instalacji i wyposażenia mieszkań. Mówiąc o nowej politycznej atmosferze w kraju, minister Bąbiński pozwolił sobie na kolejne, dość szczere słowa. Mówił o niezadowalających rezultatach planu 6-letniego, który zakończył się w 1955 roku. Ten ułożony pod dyktando Związku Radzieckiego program kładł największy nacisk na rozwój przemysłu ciężkiego zaniedbując kwestie zaopatrzenia ludności w podstawowe dobra. Bąbiński nakreślił główne założenia przygotowywanego, nowego planu 5-letniego, i wyraził nadzieję, że uda się w tym czasie podnieść standard życia społeczeństwa o 30%. Architekt Władysław Podwapiński chwalił amerykańską architekturę jako *„najbardziej funkcjonalną i ludzką”*, jaką kiedykolwiek widział.

Na zakończenie Czesław Bąbiński zaprosił Josepha Harversticka, jako prezesa NAHB, do złożenia rewizyty w Polsce. Wstępnie termin przyjazdu grupy amerykańskich inżynierów określono na maj 1957 roku.[12] Nastroje, w jakich polska delegacja opuszczała Amerykę, najlepiej oddaje list pożegnalny, jaki do redakcji „Washington Post” i „New York Times” przesłał minister Bąbiński:

„Zanim opuścimy Stany Zjednoczone, proszę nam pozwolić, poprzez tę kolumnę Waszego pisma, wyrazić naszą wdzięczność za ciepłą gościnę, z jaką nas podjęto w Waszym mieście, gdy je odwiedziliśmy by zapoznać się z rozwojem amerykańskiego mieszkalnictwa. Jako członkowie grupy związanej z polskim budownictwem, pierwszej polskiej delegacji tego typu, przemierzyliśmy Stany Zjednoczone, zatrzymaliśmy się w 14 miastach i poznaliśmy wiele rzeczy, które posłużą Polsce w staraniach o rozwój i poprawienie stanu jej budownictwa.

Jesteśmy niezwykle szczęśliwi, że mieliśmy okazję dokonać inspekcji budów i przeegzaminować amerykańskie technologie budowlane. Wysoki poziom amerykańskiej techniki jest faktem uznanym w całym świecie. Umiejętności waszych robotników budowlanych, osiągnięcia architektów i inżynierów wywołują trwały podziw.

Chociaż nasza wizyta miała charakter techniczny, mieliśmy również szansę spotkać się i rozmawiać z wieloma Amerykanami. Uprzejmość, z jaką byliśmy wszędzie witani, pozwala nam zawieść do ojczyzny tę prawdę, że tradycyjna przyjaźń między naszymi narodami jest żywotna i silna.

Wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu naszej wizyty, w szczególności Departamentowi Stanu, Agencji Finansowania Budownictwa Mieszkaniowego i Narodowemu Stowarzyszeniu Budowniczych Domów, które sponsorowało nasz pobyt, wyrażamy nasze serdeczne podziękowania i mamy nadzieję, że nasz przyjazd tu będzie początkiem jeszcze większej wymiany na polu nauki i kultury między Polską a Stanami Zjednoczonymi”.[13]

4. Powrót do rzeczywistości

Nie wiemy, jak wylewność Bąbińskiego i innych członków delegacji została przyjęta po ich powrocie do kraju. Zastanawiająca jest też, tak często wyrażana podczas tego wyjazdu, krytyka dotychczasowej polityki mieszkaniowej władz PRL, i to akurat ze strony wiceministra Bąbińskiego. Swoją funkcję w Ministerstwie Budownictwa, kierowanym wówczas przez Eugeniusza Szyra, pełnił wprawdzie od 12 lipca 1956 r., jednak wcześniej był ministrem Budownictwa Przemysłowego. W zreformowanym rządzie Cyrankiewicza zostało ono połączone z Ministerstwem Planowania Przestrzennego. A warto przypomnieć, iż Eugeniusz Szyr zanim otrzymał tekę Ministra Budownictwa, to najpierw utracił stanowisko przewodniczącego Komitetu Planowania Gospodarczego za zbytnie zapędy centralizacyjne i biurokratyczne. Wątpliwe, by akurat ten człowiek najlepiej nadawał się do wdrażania nowoczesnych amerykańskich technologii i organizacji pracy w budownictwie.

Niemal miesięczna wizyta polskiej delegacji w Stanach Zjednoczonych, którą na bieżąco relacjonowały największe amerykańskie dzienniki z „Washington Post” i „New York Times” na czele, w kraju pozostała niemal niezauważona. Krótko przed końcem 1956 roku „Trybuna Ludu” poinformowała w lakonicznej notatce o powrocie inżynierów zza oceanu.[14] Odwilż 1956 roku kończyła się. Ale był chyba jeszcze inny powód, który sprawił, iż o amerykańskim tournée polskich inżynierów zapomniano tak szybko, a jej efektów nie skonsumowano. Wchodzący w skład delegacji profesor Wacław Żenczykowski zmarł niecałe dwa miesiące po powrocie z Ameryki, 18 lutego 1957 r. Przedwczesna śmierć zastała go na konferencji naukowej w Zurychu. Niecały miesiąc wcześniej 23 stycznia 1957 r., profesor Wacław Żenczykowski zdążył jednak zrelacjonować amerykańską wyprawę na posiedzeniu Zakładu Budownictwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

5. Testament profesora

W notatkach pozostawionych przez profesora zachował się odręczny zapis tej dyskusji. Znamy więc komentarze i pytania jakie pod jego adresem kierowali uczestnicy spotkania.[15] Najwięcej emocji wśród obecnych budziła kwestia budownictwa indywidualnego, gorąco popieranego przez Żenczykowskiego. Niektórzy uczestnicy dyskusji wypowiadali się w podobnym duchu. Architekt Marzyński twierdził na przykład – jak wynika z notatek profesora, że *„małe domy są dobre, naturalne. Ludzie się lepiej czują w domach jednorodzinnych."*

„Małe domy są niewłaściwe" – kontrował Dowgird tłumacząc, że budownictwo jednorodzinne w ogólnym rozrachunku jest nieekonomiczne, wymaga bowiem znacznych nakładów na rozbudowę sieci infrastruktury technicznej, przede wszystkim instalacji. W odniesieniu do lekkich technologii wznoszenia domów, największe obiekcje miał Kołodziejczyk. Żenczykowski tak zanotował jego stanowisko: *„trochę się boi budownictwa drewnianego, boi się pożaru."*

Kowalski z kolei argumentował, że *„... każdy kraj powinien wykształcić swój własny model gospodarki. Nie powinno się ślepo stosować cudzych rozwiązań, ale brać z nich to, co najlepsze"* – mówił. Śmiała teza, zwłaszcza, że wypowiedziana w Polsce Ludowej połowy lat 50.

Kądziałko powątpiewał z kolei, by idea masowego budownictwa indywidualnego w Polsce mogła się powieść z uwagi na brak materiałów, kapitału i zubożenie społeczeństwa. Pytał, czy Żenczykowski widzi wyjście z tej sytuacji. Odnosząc się do kwestii finansowych, Wenczesław Poniż pytał retorycznie, czy Amerykanie woleliby zrezygnować z postępu technicznego tylko dlatego, że stare technologie są tańsze.

Część odpowiedzi na te pytania znajdujemy w artykule, który w kwietniu 1957 roku, już po śmierci profesora Żenczykowskiego, ukazał się na łamach „Przeglądu Budowlanego" oraz „Przeglądu Technicznego". Dopiero wtedy środowisko polskich inżynierów mogło zapoznać się z rezultatami amerykańskiego tournée swoich reprezentantów. Przedstawione przez Żenczykowskiego *„Uwagi o możliwości poprawy Budownictwa w Polsce"* to program, który w dużej mierze bazował na doświadczeniach zdobytych właśnie podczas wizyty w Ameryce. Profesor nie krył tego zresztą, w wielu punktach powołując się na tamtejsze przykłady.

Nawoływał m.in. do zaadaptowania amerykańskich rozwiązań w zakresie materiałów i technologii budowlanych – to akurat mogły zaakceptować władze partyjne bez większych utrudnień. Jednak Żenczykowski postulował również *„... rozszerzyć i ustabilizować prawo własności tak, aby człowiek, który uczciwie zarobił pieniądze, mógł je ulokować we własnym budynku, bądź na hipotece, w rzemiośle, w niezbyt wielkim przedsiębiorstwie itp. W ten sposób, aby on, społeczeństwo i państwo mieli z tego korzyść oraz ażeby pieniądze właścicieli lub nabyte dobra nie ulegały konfiskacie lub wyniszczeniu przez czynniki administracyjne"*.[16] Przyznać trzeba, że ten ostatni postulat brzmi szczególnie wymownie.

Żenczykowski chciał także *„... jak najszerzej popierać budowę jednorodzinnych lub bliźniaczych domów prywatnych przez przydzielenie terenów i materiałów budowlanych"*. W kwestii materiałów, na jakich powinno się oprzeć polskie budownictwo mieszkaniowe, nie miał wątpliwości: *„uważam, że należy w niedalekiej przyszłości przestawić większą część naszego budownictwa na budynki o lekkich ścianach i stropach"*. Bo przecież, jak argumentował, *„jeżeli 1 m² nowoczesnej ściany zewnętrznej z wielkich bloków na osiedlu Praga II waży co najmniej 500 kg, to 1 m² ściany typowego domu amerykańskiego w Stanach o podobnym do naszego klimacie waży zaledwie ok. 50 kg"*.

Dziś, z perspektywy dwudziestu lat funkcjonowania gospodarki rynkowej, nie tyle nawet słuszny, ale wprost oczywisty wydaje się być kolejny postulat Żenczykowskiego: *„wprowadzić i ustabilizować prawo wartości w zakresie surowców, materiałów, wyrobów budowlanych i gotowych budynków tak, aby ceny sprzedażne odpowiadały realnym wartościom dóbr, łącznie z włożoną w nie pracą ludzi i maszyn, z uwzględnieniem amortyzacji oprocentowania oraz ko-*

Fot. 6. Władysław Podwapiński dał się złapać reporterom, gdy witał się z mechanicznym Św. Mikołajem w centrum handlowym w Minneapolis

Fot. 7. Polska delegacja przygotowuje się do zwiedzania... Mid-Island Shopping Center. Ich przewodnikiem będzie Anthony S. Zummo, prezes Stowarzyszenia Budowniczych Domów na Long Island

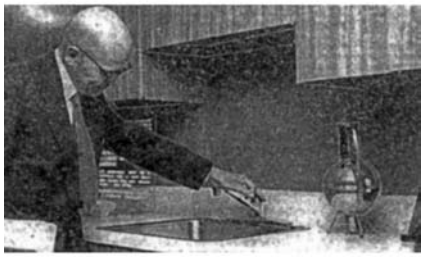

Fot. 8–10. Telefon ze sprężystym przewodem, zlewozmywakowa bateria kulowa i zdalnie otwierane okno kuchenne. Ku uciesze reporterów, Polscy inżynierowie nie ukrywali swojej fascynacji tymi eksponatami („Washington Post" 20.11.1956)

niecznych kosztów dodatkowych". Niestety, w realiach socjalistycznych pomysł ten nie był aż tak oczywisty.

Realizacja większości postulatów wymagała znacznych nakładów. Profesor sugerował zastosowanie systemu finansowania budownictwa jednorodzinnego z powodzeniem sprawdzającego się w tamtym czasie w Stanach Zjednoczonych. Jako przykład podawał, iż „w *Ameryce przystępujący do budowy własnego domu jednorodzinnego wpłaca jednorazowo tylko 7,5% wartości, resztę kosztu opłacają banki przy gwarancji rządowej. Hipoteka może być spłacana przez 30 lat. Należałoby obmyślić podobne finansowe załatwienie sprawy*". Poza tym profesor Żenczykowski proponował zaciągnięcie pożyczki w Stanach Zjednoczonych, która miałaby być wykorzystana przede wszystkim na rozbudowę potencjału naszego przemysłu materiałów budowlanych. Miał nadzieję, że „*...do uzyskania tej pożyczki w dużej mierze może pomóc Polonia Amerykańska, którą należy sobie do tych celów zjednać*".

Kto wie, może właśnie ten ostatni pomysł okazał się przysłowiowym gwoździem do trumny całego planu. Władze komunistyczne z reguły bardzo alergicznie reagowały na wszelkie inicjatywy tego typu, a jeśli już polonijną pomoc przyjmowały, starały się to czynić bez większego rozgłosu. W przypadku realizacji masowego z założenia programu naprawy budownictwa, przemilczenie ewentualnego zaangażowania Polonii byłoby raczej niemożliwe.

6. Zakończenie

Dziś, z półwiecznej perspektywy, widać jak trafne i cenne były to rady. Z perspektywy minionego półwiecza wydaje się, że „obywatelski testament Profesora", jak o tych postulatach pisał „Przegląd Budowlany", nie został wypełniony. Ale czy jeden człowiek, choćby i o uznanym autorytecie w kraju i za granicą jak profesor Wacław Żenczykowski, mógł cokolwiek zmienić w polityce budowlanej PRL? Przy jego umiejętnościach, odwadze i charyzmie, jaką się cieszył – możliwe. Tak jak za okupacji, czterdziestokilkuletni wówczas doktor Żenczykowski ryzykował życie prowadząc w Warszawie „tajne nauczanie" studentów, tak po latach, już jako profesor odznaczony Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta," Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski, dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi PRL oraz Medalem X-lecia PRL mógł sobie pozwolić na otwarte mówienie władzy ludowej, co należy zmienić w polskim budownictwie. W nekrologu profesora zamieszczonym w „Przeglądzie Budowlanym" sprzed pół wieku, Stanisław Marzyński wspominał go jako człowieka, który chciał „*..rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego w Polsce przy zastosowaniu nowych metod technicznych, nowych materiałów i nowej udoskonalonej organizacji*". [17] Swoje wspomnienie o Żenczykowskim zakończył słowami, z których przebija nie tyle nawet żal po stracie przyjaciela, co przygnębiająca świadomość, że oto odszedł jedyny człowiek, który mógł coś zmienić: „*kto wie, czy założenia te, gdyby dane było Profesorowi dopilnować ich realizacji, nie doprowadziłyby do dużych osiągnięć.*"

PRZYPISY

[1] *Polish Visitors Arrive*. „New York Times" 19.11.1956

[2] McMahon Ch., *Polish Housing Experts Ecstatic on U.S. Tour*. „Correlator," nr 1, 1957, s. 7

[3] Rogers J., *Poles Thrill To Kitchen in D.C. Tour*. „Washington Post," 20.11.1956

[4] *Polish Experts Laud Housing; May Adapt Prefab Home Technique*. „Washington Post," 22.12.1956

[5] *Visiting Polish Housing Experts Impressed by U. S. Techniques*. „New York Times," 24.11.1956

[6] Archiwum PAN, III-60, j. 20/b.n. Walter Birk, główny inspektor budowy w firmie Kettering, pełnił rolę tłumacza w jednym z trzech samochodów, jakimi poruszali się po Dayton i okolicach polscy inżynierowie.

[7] Archiwum PAN, III-60, j. 20/2–4

[8] Archiwum PAN, III-60, j. 20/204

[9] Archiwum PAN, III-60, j. 20/185. Kontrowersje na temat tej budowli znajdują odzwierciedlenie w drwiących określeniach, jakie ostatecznie do niego przylgnęły. Świątynia ta, zaprojektowana przez zespół R. Duane Conner and Conner & Pojezny, nazywana jest potocznie jako „Kościół-Jajo" albo „Wielki Cyc."

[10] Archiwum PAN, III-60, j. 20/b.n.

[11] *Polish Visit*. „Washington Post," 31.12.1956

[12] U.*S. Homes Praised By Polish Builders*. „New York Times", 22.12.1956, oraz *Grupa architektów amerykańskich przybędzie do Polski*. „Trybuna Ludu," 24.12.1956

[13] To *the Editor of the New York Times: Polish Group's Reception Praised*, „New York Times," 29/12/1956

[14] *Delegacja polskich specjalistów budownictwa zakończyła wizytę w USA*. „Trybuna Ludu," 31.12.1956

[15] W swoich notatkach ze spotkania Żenczykowski zapisał wyłącznie nazwiska osób zadających poszczególne pytania. Niemal na pewno był tam profesor Wenczesław Poniż. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że kolejni uczestnicy to: Stanisław Marzyński, Zygmunt Dowgird i Stanisław Kądzidło. Ponadto w spotkaniu brali udział Kołodziejczyk, Kowalski, Czechowicz i Bielecki. Por. Archiwum PAN, III-60, j. 20/281–284

[16] Żenczykowski W., *Uwagi o możliwości poprawy budownictwa w Polsce*. „Przegląd Budowlany," nr 4, 1957

[17] Marzyński S., *Ś.p. Wacław Żenczykowski*. „Przegląd Budowlany," nr 4, 1957, s. 122